



JÓZEF BORZYSZKOWSKI

Nad Radunią...

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	11
---------------------	----

Część pierwsza

NIE TYLKO DZIEJE...

1. Od „Ścinania Kani” we Wdzydzach do chaty Klubu „Pomorania” i... naszej w Łączyńskiej Hucie	31
2. Pomysł, marzenia i początki ich realizacji – naszej chęczy	61
3. Nie tylko piękne początki. – Dziejów budowy „zagrody kaszubskiej” ciąg dalszy	85
4. Nasi Bracia Mniejsi – kozy, koty, psy oraz krety, sarny, wiewiórki i ... także ogródki	101
5. Bywalcy i goście – z kraju i zagranicy	121
6. Seminaria Kaszubskie w Łączyńskiej Hucie (1978–1998)	187
7. Pożar i odbudowa chaty w 1991 roku – jej życia ciąg dalszy	209
8. Uroczystości rodzinne i inne	227
9. Wieś Łączyńska Huta – jej mieszkańcy – nasi sąsiedzi i przyjaciele	267

12. Stefan Fikus, „Nad Radunią swęcy słońce...”	559
13. Reportaż Edmunda Szczesiaka „Ze strychu do pałacu”. Pierwszą mszę z liturgią w języku kaszubskim odprawiono 30 lat temu w konspiracji	566
14. Łączyńskie wiersze i pieśni prof. Jowity Kęcińskiej-Kaczmarek i „Krajniaków” z Wielkiego Buczka	577
15. Helena z Bruskich Chomaniowa, Reminiscencje ze spotkania koleżanek w 50-tą rocznicę matury	585
Ostatnie P.S.	591

10. Remont zagrody kaszubskiej A.D. 2014 i 2015	307
11. Nieco o wnętrzu i otoczeniu chaty i szopy	345
12. Nie całkiem na zakończenie – części I	371

Część druga

ANEKSY

Wprowadzenie	381
1. Kronika chęczy Klubu „Pomorania” 1970-1974 (fragmenty)	
A. Regulamin chęczy	383
B. Pierwsze wpisy z A.D. 1970	391
C. Pierwsze „Ludowe Talenty” i Dożynki oraz Wanoga 1971	401
a) Wolimir Bożek, „Ludowe Talenty”	401
b) Wolimir Bożek, Dożynki w Łączyńskiej Hucie	413
c) Józef Borzyszkowski, Wanoga 1971	417
2. Nasze pieśni studenckie z lat 60. i 70.	427
3. Wpisy Sławiny i Piotra i innych do „Kroniki chęczy” z lat 90.	441
4. Wspomnienia łączyńskie Miłki	465
5. Wisława Borzyszkowska-Szewczyk, * * *	471
6. Sławina Kwidzińska, Wiersze łączyńskie	477
7. Bożena Borzyszkowska, O Józku	495
8. Relacje z Seminariów Kaszubskich (1979–1998) z łamów „Pomeranii”, „Przednika” i „Stegny”	499
9. „Wiersz dla Ojca Świętego” Reginy Matuszewskiej, współtwórczyni Ołtarza Papieskiego w Sopocie	543
10. Eùgeniusz Gòłąbk, SeminaRIA w Łączyńszci Hëce	545
11. Stanisław Janke, Mòje zetkaniò w Łączyńszci Hëce	555

12. Stefan Fikus, „Nad Radunią swęcy słuńce...”	559
13. Reportaż Edmunda Szczesiaka „Ze strychu do pałacu”. Pierwszą mszę z liturgią w języku kaszubskim odprawiono 30 lat temu w konspiracji	566
14. Łączyńskie wiersze i pieśni prof. Jowity Kęcińskiej-Kaczmarek i „Krajniaków” z Wielkiego Buczka	577
15. Helena z Bruskich Chomaniowa, Reminiscencje ze spotkania koleżanek w 50-tą rocznicę matury	585
Ostatnie P.S.	591

Słowo wstępne

Tytuł *Nad Radunią* wziął się stąd, iż nasza zagroda skansenowska położona jest niemal w centrum Szwajcarii Kaszubskiej, na lewym (zachodnim) brzegu Jeziora Raduńskiego Dolnego, przez które przepływa rzeka Radunia, bieżąc dalej przez Żukowo do Gdańska. W języku codziennym mieszkańców jezioro nazywa się krótko: „Rėduniõ” – „Radunia”, stąd mieszkamy nad Radunią, a ściślej nad brzegiem połączonego z nią jeziorka Nierzost. Od Jeziora Raduńskiego oddzielają go dwa półwyspy – Hel i Rozgard. Gdy jesienią opadną liście, spoglądamy z naszej chaty czy zagrody na właściwą Radunię niejako z góry (z wysokiego brzegu) przez przesmyk między cyplami Rozgardu i Helu. Z kolei ci, którzy pływają po jeziorze, lub stoją na owych cyplach, widzą naszą chatę na wysokiej skarpie niczym w górach. – Nic w tym dziwnego; to przecież Szwajcaria...

Niniejsza publikacja, której przedmiot sygnalizuje tytuł, a układ i zawartość spisu treści, ma charakter po części wspomnieniowy, choć oparta jest też na sporym stosie dokumentów i z pewnymi odwołaniami do prasy, zwłaszcza zrzeszeniowej „Pomeranii” i innych organów – informatorów Zarządu Głównego i Oddziału Gdańskiego ZK-P oraz literatury. Ze wspomnień mają tu odbicie nie tylko moje, ale też najbliższych z rodziny i przyjaciół, którzy czytając pierwszą wersję, wnieśli sporo uzupełnień, a i sprostowań. – Serdeczne im dzięki! Szczególnie cenne są spisane wspomnienia dotyczące Seminariów Kaszubskich, Genka Gołąbka i Staszka Janke, zawarte w wyjątkowym aneksie.



Fragment mapy Kaszubskiego Parku Krajobrazowego.

* zaznaczono lokalizację naszej zagrody

Jeśli idzie o dokumenty, są to przede wszystkim kroniki chat – Klubu „Pomorania” i naszej, a w tym dokumentacje foto po pożarze 1991 roku wykonane przez WKZ, śp. mgr. Tadeusza Chrzanowskiego. (Kroniki chaty „Pomorania”, jakie zakładałem i dość długo ich pilnowałem, wróciły do mnie w bardzo smutnym stanie wskutek ognia i wody po pożarze ugaszonym w porę, jaki miał miejsce na początku lat 90., przyniesione tu przez b. Prezesa, oddane przeze mnie do kon-



Jezioro Raduńskie Dolne i nasza zagroda z lotu ptaka

serwacji. Ich skany są też w Klubie). „Uzupełniający” materiał stanowią teczki urzędowych pism i dokumentów różnych instytucji, związanych z budową – przenosinami, jak i kolejnymi remontami naszej zagrody. Najcenniejsze dla wielu będą zapewne fotografie. Pochodzą one głównie z archiwum rodzinnego oraz Instytutu Kaszubskiego, a część z nich, dokumentujących widoki zagród w Łączyńskiej głównie Hucie jest jesiennym owocem trudu Dominiki Lewnowej, żony Wojtka, mego chrześniaka. Jej i Innym Autorom foto, wśród których są m.in. Feliks Borzyszkowski i Stefan Rambiert oraz Tadeusz Chrzanowski, Alfons Klejna, Edmund Kamiński, Maciej Gatz, Andrzej Szewczyk (jeden z grona fotografów ściśle rodzinnych), Wojtek Serocki, Andrzej Borzyszkowski, a także Bogusia Jaworska i Katarzyna Brodowska z Krakowa – wielkie i serdeczne dzięki!

Powiada się, że mężczyzna powinien za życia zostawić po sobie trzy niby rzeczy – zbudować dom, posadzić drzewo i spłodzić syna. Jam, można powiedzieć, trudził się budową trzech domów – chat „Pomorarii” i naszej oraz 1/2 bliźniaka w Gdańsku. Drzew tu i tam,



Chata Klubu „Pomorarii” przed remontem, Łączyńska Huta, 28.06.1970
– pierwsza wizyta Pomoranców



Pierwsza strona Kroniki chęczy „Pomorarii” (księga po pożarze),
a foto z 1970 r.

także przy checzy Klubu, posadziłem wraz z innymi dziesiątki, a może i setki. Syna własnego-rodzonego nie mam, ale za to mamy trzy córki – Miłkę, Sławinkę, Wisię i trzech „przychodnich synów”, jak Serbołużyczanie nazywają zięciów – Andrzeja, Piotra, Marcina. Do tego trzech wnuków – Mirona, Barnima, Rocha, a nawet czterech, bo przybrany jest Grzesiu Borzyszkowski, który zdążył się już ożenić i ma żonę Beatę oraz dwoje dzieci Marcela i Oliwię. Można więc powiedzieć, że jesteśmy z Hanią pradziadkami-seniorami całkiem licznej rodziny. Należą do niej, oprócz bliższych i dalszych krewnych, liczne przyszywane ciotki i wujkowie, z którymi nas łączy równie



Przed checzą w 50. urodziny Anny Borzyszkowskiej, 23.07.2000.

W środku na przedzie Jubilatka – babcia Hania z Mironem, a półroczny Barnim śpi w domu. Od góry z lewej strony: Józef, Miłka, Sulina Byczkowska (chrześniaczka), Bożena Borzyszkowska; niżej od prawej – Krystyna Kwidzińska, Anna Borzyszkowska z Karsina, Wisia, Marek Byczkowski (szwagier), Edzio Borzyszkowski (brat Józefa), Staszek Borzyszkowski (kuzyn z Bytowa); przed nimi – Krystyna Kosznik, Staszek Kwidziński, Ryszard Kosznik (brat Jubilatki), Andrzej Szewczyk (zięć) kucający, mała Weronika z Karsina, Ewa Byczkowska (siostra), Franek Jank (chrześniak), Leszek Kwidziński (chrześniak) z narzeczoną Bogusławą, Leszek Borzyszkowski (Wierzchowo). Klęczą: Grześ Borzyszkowski (Wierzchowo), Antoni Jank i stoi między nim a Anią i Mironem żona Antoniego Ela.



Z najbliższą rodziną pod gdańskim Neptunem, 2006.

Od lewej: Andrzej Szewczyk, Grzesio Borzyszkowski, Miłka B.-Szewczyk, Piotr Kwidziński, Sławina, Wisia, Józek i Hania – przed nimi Barnim Kwidziński i Miron Szewczyk

wiele jak z członkami najbliższej rodziny. – Mam nadzieję, że niniejsza publikacja po części także i to dokumentuje. Chodzi w niej bowiem tak o dzieje jednej i drugiej naszej checzy, jak i ludzi związanych z ich budowaniami-remontami i funkcjonowaniem w środowisku.

Bodźcem szczególnym, mobilizującym mnie do napisania tej książki, był ostatni – mam nadzieję za mego życia – tak wielki remont naszej chaty i zagrody, gdzie zawsze będzie coś do naprawy, uzupełnienia, zmiany. Zmobilizowany zostałem przez nieefektywne uczestnictwo w swoistym konkursie o pomoc finansową Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Zrobiłem to, do czego byłbym zobowiązany, gdyby przyznano nam dotację. Uczyniłem to jednak nie dla Ministerstwa, ale dla najbliższej rodziny i różnych kręgów znajomych i przyjaciół, którzy w zaprezentowanych budowach, działaniach uczestniczyli i nas więcej lub mniej, ale konkretnie, wspomagali. Należą do nich Wojewódzki Konserwator Zabyt-



Familia nasza w Straszynie A.D. 2012 – niemal w komplecie z Rochem w centrum – bez Andrzeja – fotografika oraz Grzesia, a także Psotki i Toffika, bo z psin załapał się tu jeno kartuski Gucio.

ków w Gdańsku, którego szefom z epoki PRL – Tadeuszowi Chrzanowskiemu i Mirosławowi Zeidlerowi zawdzięczamy wpisanie zagrody do rejestru zabytków, jak i aktualnemu Dariuszowi Chmielewskiemu, który przy ostatnim remoncie życzliwie traktował nasze prośby, a którego niejako na co dzień reprezentowała wobec nas sympatyczna p. Krystyna Żuławska-Kantorowska¹. Zawsze pamiętam też o robocie dr. Tadeusza Sadkowskiego z KPE we Wdzydzach, skąd ostatnio, również dzięki jego życzliwości i aktualnej dyrektor, dr Katarzyny Kulikowskiej, w ramach swoistej wymiany, przyjechało do nas kilkanaście pięknych kamieni ze śladami trudu artystów-rzeźbiarzy, uczestniczących przed laty w plenerze wdzydzkim...

¹ Domowe archiwum dot. naszej zagrody to m.in. kilka sporych teczek akt, z których wiele dokumentów zostało sporządzonych i opieczętowanych przez przywołanych konserwatorów.

Osobne podziękowania kieruję do Dyrekcji i zespołu pracowników Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, a szczególnie do Pań Anny Warzyńskiej-Wróbel i Ludmiły Bierawskiej oraz Renaty Wierzchołowskiej, które życzliwie nadzorowały wykorzystanie przyznanej nam przez Marszałka dotacji na remont zagrody w 2015 roku.

Dziękując wymienionym z imienia i nazwiska, jak i tym, których niechcąc i nie z powodu rosnącej objętości pominąłem, kłaniam się nisko Rodzinie oraz Sąsiadom z Łączyńskiej Huty i dalszym Dręchom z okolicy, do których należy np. Bronek Cirocki z Borzestowa. Z nim to przed laty, w okresie PRL, jego „Warszawą”, podobnie jak z Hubertem Lewną, odwiedzałem wiele domów w gminie i parafii, zapraszając do organizacji i konsumpcji programów kolejnych „Dożynek”, „Ludowych Talentów” itp., itd.

Dziś – od lat kilkunastu, w III RP, nasze drogi, jak wiele innych, nieco się rozeszły. Mnie pochłonęła praca naukowa i organizacyjna głównie w Instytucie Kaszubskim. Bronek od lat przewodniczy swojemu „Remusowemu Kręgowi” w Borzestowie i dba o sztandar Zarządu Głównego ZK-P, uczestnicząc z nim, jako szef pocztu sztandarowego w radosnych i smutnych uroczystościach. Przy jego pomocy u schyłku PRL udało się nam m.in. postawić przed szkołą w Borzestowie obelisk ku pamięci belnegò młodokaszuby, dr. Franciszka Kręckiego z Gdańska, urodzonego w Borzestowie, na który zawsze spoglądam przejeżdżając przez wieś... On też pomógł przy budowie pomnika pamięci-wdzięczności „Lędzom Gryfa” – tym, którzy wspierali członków TOW „Gryf Pomorski” nad Jeziorem Raduńskim. Pomnik ten, w 50. rocznicę wybuchu wojny, wykonany wraz z grafiką przez Witolda Bobrowskiego, sfinansowany przy udziale Gminy Chmielno, poświęcił niezapomniany ks. bp chełmiński Marian Przykucki².

² Zob. *Obelisk ku czci Franciszka Kręckiego*, „Pomerania”, 1988, nr 9 (s. 32 foto Zbigniewa Kosycarza) oraz J. Borzyszkowski, *TOW „Gryf Pomorski” i jego ludzie znad Jeziora Raduńskiego*, „Pomerania”, 1989, nr 12, a także J.B., *Kapliczka z pustkowia Lipowiec*, „Pomerania”, 1998, nr 5.



Pomnik „Lëdzom Gryfa” nad Jeziorem Raduńskim i grafika W. Bobrowskiego

Penkowskich, którzy wyrazili zgodę i pomnik na ich posiadłości, na skraju pola i lasu, przy drodze Borzestowska Huta – Chmielno stoi. (Umieszczona później obok tablica zawiera napis niezbyt zgodny z naszymi intencjami i wiedzą historyka!?). – Przy okazji obu pomnikowych uroczystości gościliśmy u nas w checzy ich wówczas zgodnych uczestników i bohaterów – Aleksandra Arendta – I prezesa ZK-P i ostatniego Komendanta TOW „Gryf Pomorski” oraz innych gryfowców, w tym szczególnie i dziwnie aktywnych w III RP Agnieszkę z Tempkich i Alfonsa Pryczkowskich z Kartuz... Przy okazji uroczystości związanych z pomnikiem „Lëdzom Gryfa” poznałem też innego z gryfowców, wręcz legendarnego, unikającego przez lata publicznych wystąpień Mariana Jankowskiego oraz podobnego mu

Chcieliśmy go postawić na ziemi należącej do rodziny Tempkich, w których zagrodzie był bunkier – jedna z głównych kwater dowództwa „Gryfa”. Młodzi gospodarze z radością przyjęli naszą propozycję, ale po ostatnie słowo odesłali do Mamy. Mama, jedyna pamiętająca wojnę, nie wyraziła oczekiwanej zgody, tłumacząc, że gdyby to zrobiła, a jeszcze raz przysliby Niemcy, „to by nas wszystkich wymordowali”. – Szanując te uczucia, wynikające z tragicznych przeżyć wojennych, śmierci bliskich, więzienia w KL Stutthof, poszliśmy do sąsiadów z Lipowca – państwa

ks. Bronisława Szymichowskiego z Pomieczyna³. Obaj unikali swoich wspomnień i jednoznacznych ocen postępowania innych ludzi, dając przykład i niejako szkołę nie tylko historykowi...

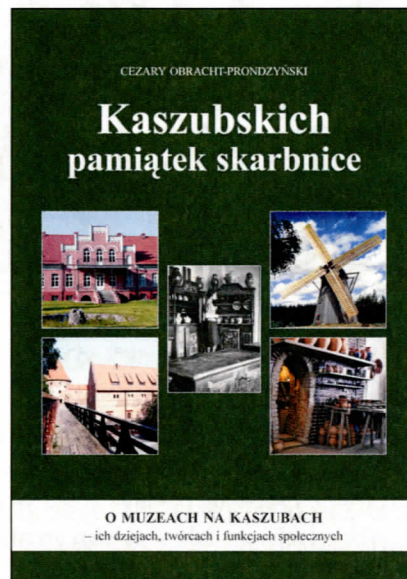
Przygotowując to drugie wydarzenie i uroczystość poświęcenia z przyjęciem zorganizowanym przez Panie w szkole łączynskiej, gościliśmy u nas życzliwych temu przedsięwzięciu ludzi ówczesnej władzy – ostatniego sekretarza KG PZPR w Chmielnie – Eugeniusza Bistronia i naczelnika Gminy – Ryszarda Cierockiego, w III RP działacza samorządowego i właściciela bliskiej paniom w całej Polsce firmy odzieżowej „Aryton” w Chmielonku. Z ich udziałem w 1987 r.



Dożynki przy checzy „Pomorarii” A.D. 1988 – w I rzędzie starostowie Stanisława Etmańska i Bolesław Dawidowski, ks. prob. Konrad Kufel, ks. wik. Czesław Las i Bronisław Polaszek, a za nimi od lewej Eugeniusz Bistrion z Białką i Ryszard Cierocki

³ Ich życiorysy znajdziemy m.in. w *Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego* oraz w książce K. Komorowskiego, *Konspiracja pomorska 1939-1947. Leksykon*, Gdańsk 1993. Spory zasób materiału źródłowego, w tym ich relacji, posiada w swoim archiwum Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu.

przeprowadziliśmy pod firmą Zrzeszenia tzw. eksperyment chmielński, swoiste warsztaty samorządności. Polegał on na włączeniu do myślenia i współpracy na rzecz przyszłości gminy stałych i letnich jej mieszkańców; wyartykułowania drogą ankiet społecznych potrzeb i sprecyzowania przez specjalistów, w trakcie zorganizowanej w Chmielnie konferencji, kierunków działań. Jednym z referentów, zawsze ten projekt mile wspominającym, jako nieprzewidziane przygotowanie do zmian w Polsce i odrodzenia samorządności lokalnej w 1989 roku, był zmarły latoś profesor Marek Latoszek, współautor i redaktor naukowy książki *Kaszubi. Monografia socjologiczna*, Rzeszów 1990 – pierwszego dzieła tej rangi, w którym to projekcie uczestniczył m.in. prof. Brunon Synak i Pomorańcy, w tym dziś także profesor i prezes Instytutu Kaszubskiego, Cezary Obracht-Prondzyński. Jest on autorem m.in. dwóch ważnych monografii: *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002 i *Zjednoczeni w idei. Pięćdziesiąt lat Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego 1956–2006*, Gdańsk 2006, na kartach których



bardzo często pojawia się Łączyńska Huta, a i niekiedy nasza chata w kontekście spotkań i seminariów, które tu miały miejsce. Jej etnograficzno-zabytkowy charakter i istnienie nieodnotowane zostało jednak w trzeciej jego książce pt. *Kasubskich pamiątek skarbnice. O muzeach na Kaszubach – ich dziejach, twórcach i funkcjach społecznych*, Gdańsk 2008. Zaznaczono ją jednak – zagrodę kaszubską – na najnowszych mapach turystycznych, obejmujących Szwajcarię Kaszubską.

Z myślą o kaszubskich pamiątek skarbnicach, zwłaszcza tej we Wdzydzach, o ich wzbogacaniu, uaktywnianiu i większej roli w innowacyjnym rozwoju kultury kaszubsko-pomorskiej, jestem po trochu, a nawet mocno, obecny również w Instytucie Archeologii i Etnologii UG. Szef Zakładu Etnologii, ks. prof. Wojciech Bęben, odwiedził kiedyś Łączyńską Hutę ze swoim gościem z Australii, również księdzem. Badając kulturę pierwotnych gospodarzy tego kontynentu – Aborygenów, mam nadzieję, że odrobinę kojarzy ich los i problemy współczesności z tym, co jest udziałem – w innym zakresie – także Kaszubów. Starania o powołanie etnografii-etnologii na UG wynikały z zaniedbania systematycznych badań w tej dziedzinie nauki od początków jej powstania. Trudno sobie wyobrazić, choć to możliwe, że gdańska etnologia tyłem ustawi się do świata Kaszubów i innych Pomorzan. Na ten temat rozmawialiśmy także podczas posiedzenia Zakładu A.D. 2015 w Łączyńskiej Hucie z udziałem prof. Cezarego Obracht-Prondzyńskiego i dr Katarzyny Kulikowskiej, od 1.01.2015 r. dyr. Muzeum – Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydzach oraz prof. Wiesława Długokęckiego, dziekana Wydziału Historycznego UG. Żniwo wielkie...

Trzeba bowiem na koniec tego wstępu dopowiedzieć, iż zagroda nasza powstała i towarzyszy mi nieustannie jako zewnętrzny wyraz zainteresowań i badań także etnograficznych, obecnych w moim życiorysie od początku pracy zawodowej. Tymże zainteresowaniom zawdzięczam to, że np. mego autorstwa monografie, zwłaszcza wsi kaszubskich, od Karsina, czyli *Tam gdzie Kaszub kuńc. Monografia*



Pracownicy Zakładu Etnologii WH Uniwersytetu Gdańskiego w Łączyńskiej Hucie. Od lewej: dr Mariusz Kański, prof. Wiesław Długokęcki, dr Katarzyna Kulikowska, J. Borzyszkowski z Psotką, prof. Anna Kwaśniewska, prof. Andrzej Kowalski, Sławina Kwidzińska, dr Monika Milewska, dr Tarzycjusz Buliński, ks. prof. Wojciech Bęben, 2.10.2015. (Fot. Cezary Obracht-Prondzyński)

wsí Karsin, Gdańsk 1973⁴ zaczynając, a na trzecim – latoś dopracowanym, poszerzonym wydaniu książki pt. *Tam gdzie Kaszëb pòczatk. Dzieje i współczesność wsi gminy Karsin* nie kończąc, mają po części także etnograficzny, interdyscyplinarny charakter. (Powstaniu tej drugiej monografii towarzyszyły m.in. odwiedziny władz Gminy Karsin z wójtem Romanem Brunke Łączyńskiej Huty...).

⁴ Zbierając materiały do tej książki, zgromadziłem także sporo zabytków kultury materialnej i duchowej mieszkańców mojej rodzinnej wsi. Dzięki temu mogłem zainicjować i zorganizować wspólnie z dyr. szkoły Albinem Póblokim Izbę Pamiątek. – Zob. E. Brzeska, *30 lat Regionalnej Izby Pamiątek przy Zespole Szkół nr 1 w Karsinie*, „Wiadomości Historyczne”, 2003 oraz C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubskich pamiątek skarbnice...*, s. 355-357. (Przed kilku laty do tej izby trafiło z Huty za pośrednictwem szkolnych E. Brzeskiej i Aleksandra Łosińskiego, uczestników naszego seminarium doktoranckiego, m.in. stare, rozciągane łóżko...).

Mam nadzieję, że i niniejsza publikacja przyda się kiedyś komuś w opracowaniu interdyscyplinarnego dzieła, dotyczącego dziejów i kultury Kaszubów w XX i XXI wieku. Zawiera bowiem sporo faktów i refleksji dotyczących tego, co działo się nie tylko w Łączyńskiej Hucie, która pod koniec XX wieku odegrała podobną rolę jak Wdzydze Teodory i Izidora Gul-gowskich na początku tegoż stulecia w procesie odrodzenia i rozwoju kaszubszczyzny. To w Hucie i Wygodzie, potem w Wejherowie,



Józef Borzyszkowski

Tam, gdzie Kaszëb pòczatk

Dzieje i współczesność wsi gminy Karsin



Fragment Regionalnej Izby Pamiątek w Zespole Szkół nr 1 w Karsinie

można rzec, spełniło się marzenie męstra Jana Trepczyka, wyartykułowane w jego wierszu *Kaszëbskô mòwa*:

Tczëwòrtnô jes, jak dzejów duch,
Co w tobie sã przezérô
Bò slòdë wdôr i rodny chùch
Wespół z tobą ùmierô.

Tczëwòrtnô jes, jak naji gón
Do widu i do słuńca.
Të szerok mdzesz brzëmia, jak zwón,
Na wiedno i bez kùńca.



Leokadia i Jan Trepczykowie śpiewają, akompaniuje Zofia Kamińska.

Skażoną miół ce, wej, cëzyńc,
I znikwic chcôł do nédzi,
Le më cë dómë w pałac przinć
I w pierszé sadnąc rédzi.

Ò, mòwa starkó! Nad twój zwäk
Nick lepszégò nict ni mô!
Jô lubiã ce, móm ò ce lãk,
Ce stracëc strach mie zjimô.

Jô ùkòchôł ce jak no brat
Widzałosc zaczarzoną,
Òd małoscë do stòrëch lat
Jes dlô mie namienioną.

W ce duch, zarzekłô dësza je
I serce naji lëdu
Ze zgardë më ce dwigniëmë,
Rozwicô doždôsz cëdu.

Ò, mòwa starków! Më ce w strój
Òbleczëmë bûszny,
Że mdzesz sklënia jak gwîôzdów trój,
Jak słuńca wid pëszny!⁵

To także dzięki Seminarium Kaszubskim kaszubszczyzna weszła nie tylko do dworów, nie tylko do wejherowskiego pałacu, ale też do szkół i uczelni wyższych, a także i do Kościoła... Mają w tym swój udział m.in. dwaj byli prezesi „Pomorania” – Feliks Borzyszkowski i Stefan Rambiert, a także szkolny Witold Bobrowski z Głodnicy, gmina i parafia Linia, gdzie wspierał go w trudnych latach nasz drëch, Kaszëba z dëchã – ks. Bazyli Olęcki.

⁵ *Poezja Zrzeszyńców*, oprac. H. Makurat, wstępy: J. Borzyszkowski, D. Kalinowski, H. Makurat, seria: *Biblioteka Pisarzy Kaszubskich*, t. 8, Gdańsk 2013, s. 383.



Felek – prezes „Pomorarii” wręcza Medal Stolema Lechowi Bądkowskiemu, 1978.

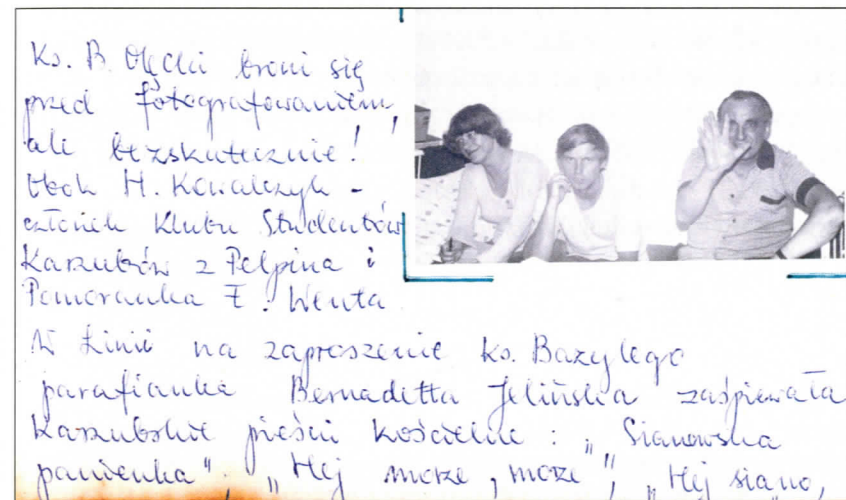


Z L. Bądkowskim przed chęć Klubu – siedzi pierwszy z lewej Stefan Rambiert.

Pisząc tę książeczkę, mam także Witka i jego rodzinę we wdzięcznej pamięci. Żałuję, że dawną przyjaźń osłabiły polityka i opacznie niekiedy rozumiane idee, hasła, jak np. „Zrzeszóných naju nicht nie złómie”, czy „Kaszëbskô Jednota”. Tym niemniej to wszystko, co dawno i niedawno dobrego wspólnym wysiłkiem udało się dokonać, nie powinno pójść w zapomnienie. Kolejne pokolenia wzbogacają dorobek poprzednich, a korzystając zeń, daj Boże, choćby przy odrobinie innowacji, wzbogacają swój



Witolda Bobrowskiego pamiątkowa grafika z 1984 r.



Z Kroniki „Pomorarii”, 20.07.1976



Stary dwór Głowczewskich w Kaszubie...*

własny i całej wspólnoty. Tu w Łączyńskiej Hucie w minionym niemal półwieczu, przeżyliśmy wiele wydarzeń, faktów, potwierdzających siłę i potrzebę współdziałania i solidarności, przyzwoitości i pracowitości. Tym wszystkim, z którymi budowaliśmy łączyński przysiółek skansenowski, zwłaszcza chęć Klubu i naszą zagrodę kaszubską, publikacją tą raz jeszcze serdeczne dzięki. A przy okazji najlepsze życzenia – nôlepszé žëczbë – *ad multos annos* dla wszystkich pokoleń mieszkańców wsi i Społeczności Zrzeszonej.

Łączyńska Huta, jesień 2015

* O dziejach właścicieli tego dworu zob. *Z południa Kaszub*, przygotował do druku J. Borzyszkowski, Gdańsk 1983.